

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Zgodne działanie żywiołów rewolucyjnych a S. D. K. P. i Ł.

Bezwątpienia jednym z najcięższych braków wewnętrznych rewolucji, który się fatalnie odbija na niej, jest brak dostatecznego porozumienia i zgodności w działaniu (koordynacji) żywiołów i obozów rewolucyjnych.

Ow ten brak koordynacji ma różne przyczyny, z których jedne mogą być usunięte tylko częściowo i niezawsze, inne natomiast mogą i powinny być całkowicie usunięte.

Pierwszą i najważniejszą przyczyną braku zgodności w działaniu różnych obozów i żywiołów rewolucji jest, niewątpliwie, sam charakter rewolucji: **z y w i o ł o w o ś ć**. Chwila i charakter wybuchu rewolucyjnego nie może być ściśle oznaczona. Niema proroka, który mógłby z jakimś prawdopodobieństwem wyliczyć, 25'tego właśnie, a nie innego dnia, wybuchnie rewolucja i że przejawy jej będą właśnie i tylko takie, a nie inne. Rozmiary wybuchu nie mogą też być ściśle z góry przewidziane. Trudno odgadnąć, czy na przykład, strajk, który wybuchł w stolicy, rozpowszechni się na tychmiast na całe państwo i t. p. Dotyczy to zwłaszcza wsi, jej ludność nie jest skupiona w większych środowiskach, podobnych do miast, nie jest też ujęta w liczne kadry organizacyjne, podobnie do ludności robotniczej, nie może też być pomiędzy temi miljonowemi punktami osiadłości tak łatwego porozumienia, jak pomiędzy temi nielicznemi wielkimi miastami, w których gnieździ się proletarjat miejski. Z natury rzeczy, wystąpienia na wsi nie mogą być tak jednoczesne i organizacyjne w swym charakterze i przebiegu, jak wystąpienia proletariatu miejskiego, ale ruch rewolucyjny na wsi bardziej jeszcze jest **z y w i o ł o w y** w wystąpieniach swych, aniżeli ruch w mieście.

Tym sposobem ta rewolucja podobnie jak i wszystkie znane dotychczas jest w pewnej mierze żywiołowa. Zrywa się, jak żywioł, rośnie, jak żywioł, i przejawia swą siłę i moc swoją oraz sposób działania, jak żywioł. Nie odbywa się w żadnej mierze "według recepty", ale jest ciągłą wynalazczynią i niestannie nauczycielką swoją, zarazem i uczennicą. Dopiero żywiołowy wybuch Styczniowy i Październikowy okazał możliwość i potęgę—strajku powszechnego, o którym nikt u nas zawczasu nie myślał; dopiero żywiołowe powstanie Moskiewskie w grudniu wykazało możliwość powstania zbrojnego, a cały przebieg wypadków jego potrzebę i t. p.

Taka żywiołowość rewolucji stawia, bezwątpienia, pewne tamy porozumienia i zgodności działania całego obozu rewolucyjnego. Wybuch następuje nieczekany, ogarnia jakąś część obozu rewolucyjnego i inne jego części już po fakcie zmuszone są "koordynować się", często niepewne, jakie rozmiary wybuch przyjąć może. Tak było w Styczniu, podobnie w Październiku, potem w Grudniu i wrześniu

cie ostatnio przed paru tygodniami po rozpedzeniu Dumy i powstaniu wojskowym w Sweaborgu, Kronsztadzie i Rewlu.

Inną przeszkodą do koordynacji, do jednoczesności i zgodności wystąpień jest niejednorodność klasowego stanowiska i stopnia uświadomienia oraz gotowości rewolucyjnej rozmaitych części obozu rewolucyjnego i opozycyjnego.

Główne jądro armii rewolucyjnej stanowiąc będą miały (i to też wyjaśniło się w zupełności dopiero w toku samej rewolucji) trzy żywioły: proletarjat miejski, chłopci i armia. Armia, jako taka, pomijając oficerów, nie stanowi klasy, nie posiada stałych całkiem odrębnych interesów, natomiast stanowi najmniej świadomą, najbardziej otumanioną i skrepowaną w przejawach swej myśli i woli część ludności, z jakiej pochodzi. Odgrodzona jest od rewolucji jak od dzumy istną kwarantanną rozmaitych zakazów i w masie swojej podlega agitacji tylko drogą pośrednią: drogą niestannych wystąpień rewolucyjnych bardziej od niej świadomych żywiołów i starć z nimi. Otwarte przystąpienie tej części obozu rewolucyjnego do rewolucji, zdecyduje o jej zwycięstwie, ale nastąpi najpóźniej i bodaj nigdy nie obejmie całości armii. Do tej chwili, gdy jakieś poważne liczebą i siłą części armii przejdą czynnie na stronę ludu — do tej chwili koordynacja z niemi na tym chyba tylko polegać by mogła, by unikać przedwczesnych, skazanych z góry na pewną klęskę wybuchów. Przyczym zapominać nie wolno, że ów decydujący moment możliwie jednoczesnego i zgodnego wybuchu ludu i wojska może być przygotowany tylko przez szereg poprzednich nieskoordynowanych wybuchów. Pejedyńcze, już zjednane dla sprawy wolności oddziały wojskowe, muszą okazywać poparcie swoje ludowi przy jego żywiołowych wybuchach i odwrotnie proletarjat też nie może pozostawać biernym świadkiem żywiołowych częściowych powstań wojskowych. Jedno i drugie jest nieuniknione i potrzebne dla nadania wybuchom tym możliwie wielkich rozmiarów i znaczenia agitacyjnego i dla związania węzłami braterstwa rewolucyjnego tych obydwóch żywiołów rewolucji. Powstająca armia nie powinna nigdy czuć się osamotnioną w walce i opuszczoną przez proletarjat. Jednoczesne wystąpienie jego ma dla wojska nieobliczalne znaczenie agitacyjne. Szczególnie wzniostym przykładem takiego zrozumienia swego rewolucyjnego obowiązku było wystąpienie Finlandzkiej gwardji czerwonej w czasie powstania Sweaborskiego.

Drugim żywiołem rewolucyjnym, który w toczącej się walce z samowładztwem odegrać musi rolę decydującą, żywiołem, bez którego niepodobna sobie wyobrazić zupełnego zwycięstwa rewolucji—jest chłopstwo: i to (w Rosji zwłaszcza) zarówno proletarjat rolny, jak włościanstwo. Zupełnie odmienny charakter kultury, niższy stopień uświadomienia, odrębność interesu klasowego, jego rozmaitość i zawilgość w łonie samej masy włościańskiej, warunki osiedlenia ludności rolnej (o czym mówiliśmy już wyżej): wszystko to niezmiernie utrudnia i w pewnej mierze uniemożliwia ścisłą koordynację wystąpień wsi i miasta. Fakt zasadniczy—potrzeba dopiero było szeregu samodzielnych wystąpień proletariatu miejskiego, potrzeba było nieustającego przez 18 miesięcy września rewolucyjnego, potrzeba było

aby rząd pod obuchem rewolucji ujrzał się zniewolony naj-
przód do przyobiecania, potem do zwolania i wreszcie do
rozpedzenia Dumy, aby otworzyć drogę do wsi świadomości
polityczno-rewolucyjnej. Pod działaniem czynników ekono-
micznych i tego teraz dopiero przenikającego do najszer-
szych mas uświadomienia politycznego, wieś może się stać
obecnie stałym gniazdem fermentu rewolucyjnego, ruch na
wsi przetrząść się będzie z miejsca na miejsce, będzie przy-
bierał tu i owdzie szersze rozmiary i ostrzejsze formy, ale
niepodobna oczekiwać ściśle jednoczesnego wystąpienia ca-
łej wsi, i dlatego trudno przypuszczać, by mogła wieś dać
inicjatywę t. j. początek prawdziwie jednoczesnemu
wybuchowi rewolucji. Raczej, wyobrazić sobie można, że
jakiś wielki strajk powszechny, zwłaszcza połączony ze straj-
kiem kolei żelaznych dać będzie mógł sygnał po całej prze-
strzeni linii kolejowych do możliwie zgodnego i jednoczes-
nego wystąpienia wsi.

Dalsze poważne utrudnienie ściślejszej koordynacji ruchów
rewolucyjnych stanowi skład państwa Rosyjskiego, różnorodność
stosunków społecznych w różnych częściach państwa (zwłasz-
cza na t. zw. kresach) powikłane stosunki narodowościowe
i wyznaniowo-kulturalne.

Więc, na przykład, takie prowincje nadbaltyckie odzna-
czają się niezwykle ostrym zadrażnieniem stosunków pomię-
dzy narodowościami niemiecką, litewską i estońską, odzna-
czają się też pozostałościami feudalnych stosunków na wsi
przy szczególnie wysokiej kulturze ludności i t. p.

Kaukaz płonie na wschodzie nieustannym pożarem walk
pomiędzy rasami, na Zachodzie główną jego bolączką staje
się kwestja rolna, na całym południu — kwestja robotnicza
i t. p.

Żydzi — najmieszczęśliwsza, najbardziej uposledzona
część proletariatu, zduszeni, gniotący się w ciasnych grani-
cach sfery osiadłości — stanowią jedno ze stałych, gorzą-
cych wiecznym zarzewiem ognisk rewolucji.

Polska — kraj zabrany o silnie zaznaczonych dążeń-
siach narodowych i ostrej walce klas, cechuje ją szczególnie
rozpasanie i paserzyniczność władz, siła i rewolucyjność klasy
robotniczej, potęga organizacji socjalistycznych przy jedno-
czesnej szczególnie wyraźnej, czarnosecinnej wprost kontrre-
wolucyjności głównej masy burżuazji. Kraj to najbardziej
zbliżony do typu zachodnio-europejskich społeczeństw, spo-
łeczeństwo najlepiej zorganizowane i najgłębiej rozdzielone,
najdokuczliwiej asano i deptane przez cara, powszechnie
niezadowolone. Nigdzie czarna sotnia nie jest taką potęgą,
jak w tym kraju, ale nawet i ona jest tu w opozycji do rza-
du. Proletariat tego kraju jest najbardziej i najstałej re-
wolucyjnym jądrem proletariatu całego państwa. Pełen in-
icjatywy, wybiega często naprzód. Można też sobie wyobra-
zić, że złoży oręż ostatni, walcząc o zaspokojenie specja-
lnych potrzeb i przeciwko specjalnym krzywdom tego kraju.
Ilustracją (przykładem) jednego i drugiego może być wysta-
pienie przeciwko konstytucji Bulyginowskiej, jakie podjął on
jeden i trwanie przy strajku powszechnym w listopadzie r. z.,
gdy w Cesarstwie już wrócono do pracy.

Wreszcie, że wspomniemy pokrótce i o tym, najtrudniej-
szym, czysto wprost niemożliwym dla różnorodności stanowiska
klasowego jest koordynacja pomiędzy żywiołami z natury
swej rewolucyjnymi a temi, które tylko dla przemijających
swych potrzeb politycznych stały się niezdecydowanie rewo-
lucyjnymi albo tylko biernie opozycyjnymi. Mówimy tu o
porozumieniu pomiędzy obozem proletariackim a lewym skrzy-
dłem burżuazji rosyjskiej, zwłaszcza rewolucyjnym drobno-
mieszczaństwem. Porozumienie to może wyglądać i w ten
sposób, że rewolucyjnie nastrojone pierwiastki burżuazji
wezmą jak to było w Październiku r. z. czynny udział w re-
wolucji. Może też wyglądać i tak tylko, że rewolucja ko-
rzystać będzie z przyjaznej neutralności burżuazji. Czy je-
dno i drugie zawsze jest możliwe? Rzecz prosta, nawet
i to drugie — niezawsze jest możliwe. Niepodobna nam
tu wchodzić w szczegóły, ale to pewna, że i współdziałanie,
i nastrój burżuazji musi być też brany w rachubę. Nie
zawsze rewolucja może koordynować swoje zamiary z uspo-
sobieniem klas posiadających. Ale, bezwzględnie najbar-
dziej liczyć może na powodzenie wtedy, gdy w pewnej mie-
rze reprezentuje i rozpoczyna ruch ogólnonarodowy, gdy oto-
czona jest atmosferą sympatii ze strony sfer burżuazyjnych.
Szczegółowe rozpatrzenie tej strony kwestji odłożyć musi-
my do innej sposobności.

Namniej wreszcie normalną przyczyną braku koordy-
nacji już nie pomiędzy poszczególnymi żywiołami rewolucji
ani pomiędzy obozem rewolucyjnym a opozycyjnym, ale
w łonie samego proletariatu jest brak porozumienia
pomiędzy poszczególnymi partjami robotni-
czymi.

Skutek takiego braku jest ten, że gdy jedna partja
proklamuje, np., strajk powszechny na wtorek, inna — pro-
klamuje go na środę i t. p. Wprowadza to niesłychany
zamęt do wystąpień rewolucyjnych proletariatu, odbiera im
całą potrzebną siłę i demonstracyjne piękno. Zraza i od-
strasza mniej świadome, nie upartyjnione masy, które nie-
wiedząc kogo słuchać i nie mogąc się zorientować w wy-
tworzonym rozgardziaszu, stają się łatwym łupem anty-socja-
listycznej agitacji kontrrewolucyjnych żywiołów. Dzisiaj,
gdy w każdej niemal większej fabryce kontrrewolucja
usłala sobie weżwowe gniazdo, gdy garści uzbrojonych lotrów
i zdecydowanych łamistrajków w każdym zakładzie gotowa
jest siła i groźba powstrzymać mniej świadomą masę od wy-
stąpień rewolucyjnych — podobne gorzące, haniebne przy-
kłady niezgodności wystąpień, ogłaszanych przez pojedyn-
cze partje kryją w sobie nieobliczalne niebezpieczeństwa!

Ale dzieją się przeciw rzeczy gorsze! W jednej części
państwa ogłasza któraś z partji ni mniej ni więcej tylko for-
malną rewolucję, a druga partja, albo drugie partje, nie
nie wiedzą o tym! Tak było mniej więcej w Grudniu r. z. i
nie inaczej było z ostatnią niefortunną próbą wywołania
strajku powszechnego po powstaniu wojskowym w Sweaborgu
i Kronstadtzie! Zaskoczony wypadkami Centralny Komit-
tet Rosyjskiej Socjalno-Demokratycznej Partji Robotniczej
już w samym ogniu walki niejako spróbował zorganizować
naprędce zebranie międzypartyjne, ale to mu się nie udało!
Wobec tego sam, nie czekając i nie mogąc czekać, ogłosił
strajk powszechny w dniu 19 lipca (st. st.). Na to-
dy nazajutrz w nocy z d. 20 na 21 usłyszeć od większości
przedstawicieli i partji, których nareszcie udało mu się zebrać,
że są strajkowi niechętni!...") Ale już się liczyć trzeba
było z dokonanym faktem. Skutki tego są wiadome. Pod-
pisano wspólne wezwanie do strajku. Strajk ten nawet
w Petersburgu nie przyjął większych rozmiarów. Najlicz-
niejsze, najbardziej świadome i rewolucyjne fabryki, jako to
Siemiannikowska, Obuchowska, Baltycka uchyliły się od
udziału w strajku. Moskwa zdobyła się zaledwie na żalną
gróbkę strajku powszechnego. To po wielkiej pamięci pow-
staniu grudniowym w tym samym mieście! Jak demoraliz-
ująco oddziaływać musiała taka poroniona próba, mająca po-
zory poważnej i zbiorowej — na tych, którzy w niej udział
wzięli albo byli jej najbliższymi świadkami, o tym i wspo-
minać nie warto. To się rozumie samo przez się. Stwier-
dza to obecnie i sama inicjatorka tego strejku R. S. D. P. R.
w osobie swego Centr. Kom. Wolno zaś mniemać, że nie
było by już dziś takich fatalnych nieporozumień, gdyby by-
ło więcej porozumienia pomiędzy partjami. Nie byłoby
wtedy potrzeby dla innych partji koordynować się do faktu
dokonanego, stworzonego przez jedną z partji.

W tym kierunku, w kierunku coraz doskonals-
zej koordynacji wszystkich rewolucyjnych ży-
wiołów zmierza cały postęp rewolucji, cały
bieg dotychczasowy i rozwój rewolucyjnych
wypadków.

Działanie wszystkich omówionych wyżej
przeszkód do koordynacji zmniejsza się stop-
niowo.

Rewolucja staje się coraz mniej żywiołowa, coraz bar-
dziej planowa, proletariat wszystkich wyznań i narodowości
niemal już doskonale zjednoczył i poczyną coraz lepiej har-
monizować wysiłki swoje, ciężkie doświadczenia grudnio-
we wpoili w niego przeświadczenie o potrzebie uwzględ-
niania przy wystąpieniach następnych gotowości bojowej i
stopnia uświadomienia innych żywiołów: wsi i wojska, po-
części też nauczyły go brać w rachubę jako czynnik nie
bez znaczenia i nastroj opozycyjnej burżuazji. Słowem, sa-
ma rewolucja kosztem największych doświadczeń przybliża
cały obóz proletariacki, wszystkich naturalnych bliższych i
dalszych sojuszników jego i nawet ciurów jego obozu do
idealnie skoordynowanego działania.

Musimy jednak w tym miejscu zaznaczyć i podać do wiadomości ogółu socjalistów, że jest partja socjalistyczna, która świadomie staje w poprzek tej naturalnej i zbawiennej tendencji rewolucyjnej.

Partją tą jest S. D. K. P. i L.

O stosunku tej partji do sprawy koordynacji wystąpień rewolucyjnych na końcu tego artykułu słów kilkoro.

Jak wiadomo czytelnikom naszym, przed kilku miesiącami powstało w Petersburgu Biuro Międzypartyjne Informacyjne, w skład którego weszli przedstawiciele Centralnych Komitetów wszystkich ważniejszych w państwie organizacji rewolucyjnych. Biuro to ma na celu stałe informowanie się wzajemnie organizacji socjalistycznych, oraz w wypadkach, gdy nastąpi jednomyślna ich zgoda na jakieś wspólne ich wystąpienie, koordynację ich zbiorowych działań. Tak tedy jedynym obowiązkiem wchodzących w skład Biura jest dostarczanie informacji o sobie. Uchwały Biura dla każdej poszczególnej organizacji obowiązujące są o tyle tylko, o ile zarządnie organizacja dana wyraziła na nie swoją zgodę. Na jednym z ostatnich posiedzeń Biura, jak już wiadomo czytelnikom z poprzedniego (174) № Robotnika uchwalono, aby każda z partji zaleciła swym organizacjom i komitetom lokalnym utworzenie (obok centralnego w Petersburgu) podobnych miejscowych biur dla informacji i koordynacji działań. Za jeden z działań roboty rewolucyjnej, którą należałoby najspieszniej skoordynować, uznało Biuro robotę agitacyjną w wojsku.

Co na to S. D. K. P. i L.?

Dowiadujemy się o tym z okólnika jej Zarządu Głównego do partyjnych organizacji. W okólniku tym znajdujemy tylko szczegółowe potwierdzenie oświadczenia, już raz złożonego nam w tej samej sprawie przy innej sposobności w niedawnym czasie przez S. D. Wobec tego pozwalamy tu sobie przedrukować te ustępy z owego pisma, które, nie zawierając nic nowego, nie mogą też zawierać nic poufnego, a których przedruk pozwala nam spełnić ten obowiązek, jakim jest powiadomienie ogółu robotniczego o tym, kto jest sprawcą niemożności skoordynowania wystąpień rewolucyjnych w naszym kraju.

Zarząd Główny S. D. powiada:

„W żadnej akcji politycznej nie możemy się łączyć z partjami nie-S. D.-ami, przy każdym wystąpieniu naszym, agitacja nasza musi zachować wyraźny charakter S. D.-tyczny. Przed paru godzinami zwrócił się do nas O. K. Bund z propozycją połączenia w Królestwie całym naszej działalności wśród wojska z działalnością P. P. S. i Bundu.

Propozycję tę wręcz odrzuciliśmy, gdyż i wśród wojska nie możemy się wyrzec naszych hasła politycznych wręcz przeciwnych hasłom P. P. S. ukrytym i jawnym. Co się tyczy propozycji utworzenia centralnego biura informacyjnego na całe Królestwo odpowiedziliśmy, że możemy na ten projekt zgodzić się tylko pod warunkiem wyłączenia P. P. S.

Wkrótce Bund ma nam dać swoją odpowiedź (po zasięgnięciu informacji u swoich komitetów w Królestwie), a wtedy niezwłocznie zawiadomimy was o rezultatach.

Ponieważ przewidujemy, że mimo otrzymanej już w tej sprawie odpowiedzi ogólnej, Bund lub popeesowcy zwracać się jeszcze będą do Was z propozycjami utworzenia biur międzypartyjnych, więc przestrzegamy Was, abyście nie uczynili żadnych kroków, któreby mogły wnieść zamieszanie do naszego jednolitego stosunku do innych partji, byście czekali aż nastąpi w tej sprawie ostateczne porozumienie między nami, a centralną instytucją Bundu.

Żadnych biur, ani jakichkolwiek innych organizacji wspólnych z P. P. S. nie tworzymy. Natomiast możemy się zgodzić na wspólne biura informacyjne tylko i wyłącznie z Bunde, jako z organizacją S. D.-cji.

Tak tedy srogi wyrok S. D.:

Żadnego współdziałania z P. P. S!

Żadnej koordynacji!

Nawet w robocie agitacyjnej wśród wojska!

Żadnych informacji!

Oto stanowisko S. D. wobec koordynacji wystąpień rewolucyjnych w naszym kraju! Jednego nie można temu stanowisku odmówić: konsekwencji.

Już w czasie zawarcia umowy z Rosyjską Soc. Dem. Partją Robotniczą jako warunek zjednoczenia z nią, wypowiedziała to sobie S. D., iż w nieobecności jej przedstawi-

ciela stawać będzie rosyjskiej partji żadnych urzędowych rozmów wiązać z przedstawicielem jakiegokolwiek z działających w Polsce partji Słowem, S. D. K. P. i L. spełniać miała woźniadzkie funkcje przed gabinetem jasnie wielmożnej Ros. Soc. Dem. Partji Robotniczej. Nikt nie miał mieć wstępu do jej gabinetu, komu ona nie otworzyła drzwi. Inaczej powiedziawszy, przy zadziwionej i nieblahonadziejnej P. P. S.—w obmianie zdrowej i czystej taktyki „sojal-demokratycznej“ S. D. odgrywać miała rolę kwarantannowej służby i wydziału paszportowego.

Bez jej zaświadczenia nikt nie miał być puszczoney na salony jasnie wielmożnych.

Rzecz prosta, życie zakpiło sobie z tego woźniadzkiego dowcipu i rogatek sojal-demokratycznych.

Obecnie S. D. zakłada „protest“ przeciwko temu, że w ogniu walki, nie doczekawszy się przyjazdu jej przedstawiciela „śmiała“ Ros. S. D. porozumieć się z P. P. S. w sprawie strajku jenerałnego...

Co za śmieszność!

I co za bajeczna, drobnomieszczkańska naiwność! Aby wykurować P. P. S. z jej brzydkich nałogów, stosuje się do niej metodę teroru salonowego.

Obecnie S. D. wbrew uchwałom Centr. Kom. swojej partji, wbrew uchwałom Biura międzypartyjnego, wbrew inicjatywie specjalnej Bundu wzbrania się wziąć udział w biurze miejscowym, w którym by grzeszna P. P. S. wziąć miała udział...

To bowiem zagrażało by czystości taktyki „sojal-demokratycznej“... Błazeństwo (pominując już wszystko inne) tym bardziej oburzające, że przecie uchwały tego Biura w każdym wypadku tylko za zgodą wchodzących w skład jego mogły być dla nich obowiązujące. Czyżby więc sam kontakt, samo otarcie się o P. P. S. miało być dla S. D. tak niebezpiecznym? Dowodziło by to, że organizm S. D. nie jest zabezpieczony przed przyjęciem zarazki popeesowego...

Pięknujemy tu tę taktykę S. D., zmierzającą do sparaliżowania wszelkich prób porozumiewania się między partjami.

S. D. prowadzi bez wahania stałą taktykę rozłam. Gdy proletarijat całego państwa organizuje się w bezpartyjne związki zawodowe, ona odrywa od głównej masy proletariatu Polski drobne jego cząstki dla organizowania ich pod swoim sztandarem! Gdy wszystkie bez wyjątku partje rewolucyjne w państwie, uznając konieczność zgodnego działania, tworzą Biuro międzypartyjne dla informowania się i koordynowania swych wystąpień—S. D. broni się jedna z bezmyślnym uporem przeciwko tym próbom—sharmonizowania ruchów rewolucji! Nawet na takim neutralnym gruncie, jakim jest robota wojskowa!

Chłop z pod Samary albo kozak Kubański—podobnie do tego jak go uczyniono niedawno sędzią taktyki P. P. S.—ma być nadal sędzią jej programu!

Ille szkody na tym zwłaszcza polu przynieść musi zwalczanie się partji zamiast połączenia wysiłków, o tym S. D. wiedzieć nie chce! Jej nie do tego! Lepiej marnować bezpłodnie wysiłki swoje, lepiej wprowadzać rozłam do klasy robotniczej, lepiej nieskoordynowanymi wysiłkami, tym gorszącym: jeden do lasa, drugi do Sasa—zniechęcić wogóle do socjalizmu mniej świadome masy, aniżeli narazić jednego „sojaldemokratę“ na wpływ P. P. S.

O jednym S. D. pamiętać nie chce: sama rewolucja nie zrobi! Jeżeli nie z nią, to bez niej będzie się koordynowała rewolucja! Życie przejdzie nad temi drobnomieszczkańskimi dzieciństwami tak, jak już wielokrotnie przechodziło do porządku dziennego. I nie S. D. przywiąże rewolucję do swego rydwanu, ale rydwan rewolucji, pędzący zwycięsko naprzód, odrzuci ją z drogi w tył.

Strajki rolne.

„Na wieś“! Okrzyk taki donośnie rozbrzmiewa od dłuższego czasu w szeregach socjalistycznych. Hasło to roz-

szerza się i urasta szczególnie w początkach ostatniego dziesiętka lat w. XIX, kiedy to partja robotnicza Francji wypracowuje swój „program rolny“, kiedy niemiecka socjalna demokracja zajęta jest wypracowywaniem podobnego programu. Dążenia powstałe wśród towarzyszków wszystkich narodowości znajdują swój wyraz ostateczny, jak gdyby streszczenie stanowiska międzynarodowego w rezolucji kongresu londyńskiego (1896). „Istotnym przedwstępnym zadaniem wszelkiej partji robotniczej jest zorganizowanie proletariatu rolnego do walki z temi, którzy ich wyzyskują“. Zadanie takie musiało się tym uparciej narzucać naszej partji, iż wyzysk robotnika wiejskiego jest o wiele wyższy u nas, niż gdziekolwiek w Europie. Jeszcze dzisiaj, jak to wyjaśnia ankieta przez nas zarządzona, spotykają się oklice, w których służba folwarczna otrzymuje 12 rubli pensji rocznej. Tak jest w powiecie Pińczowskim i Jędrzejowskim gub. Kieleckiej, tak jest w powiatach Sandomierskim i Kozienickim gub. Radomskiej. Nie lepiej przedstawia się i sprawa ordynarji. Są powiaty, gdzie ordynarja wynosi wszystkiego 8 korcy rocznie. Ale to nie wszystko jeszcze. Na 545 folwarków, co do których zdażyliśmy już opracować zebrane przez nas wiadomości, tylko w 59 sposób obchodzenia się ze służbą jest „dobry“, a w 54 osmielają się nawet bić służbę. W 366 folwarkach w czworakach nie ma wcale podłóg, a w 308 nie ma okien na zawiasach. Robotnik wiejski mieszka w warunkach, przypominających psią budę, a przy uposażeniu, jak wyżej, żyć musi gorzej od psa. Ale nie tylko wyzysk straszny, w jakim żyje najmita rolny, musiał narzucić partji naszej obowiązek zorganizowania tego proletariatu.

Rozwój przemysłu u nas coraz bardziej przesuwają środek ciężkości ze wsi do miast, z roli do fabryki. Pomimo to dziś jeszcze przeważająca część ludności kraju naszego mieszka poza miastami, poza ośrodkami przemysłu i handlu. A wśród tej ludności około miliona głów jest bezrolnych; wśród gospodarstw zaś 598. 167 posiada mniej niż 10 morgów, stanowi więc wiano ludności, która z roli swej żyć nie może. A blisko 600 tysięcy gospodarstw, to przecięż do 3 milionów głów ludności! Ołbrzymia, 4 milionowa masa najemnicza, bo i małorolni ze swych gospodarstw żyć nie mogą, bo i małorolni muszą pracą swoją sprzedawać kapitalistom wiejskim, masa ciemna, nieświadoma, przynierająca głodem, żyjąca w niedzi i wyzysku, w niewoli u naczelników powiatu, strażników i całej zgrai urzędniczej—oto obraz naszej wsi! Walka z wyzyskiem, organizowanie sił proletariackich na wsi—oto nasze zadania zasadnicze, oto względy, które powinny być pełnić siły nasze na wies.

Ale obok czynników zasadniczych odgrywały tu rolę momenty przemijające, chociaż w istocie swej nadzwyczaj ważne. Proletariat rolny stanowił dotychczas ciemną masę, bryłę, której nie był w stanie poruszyć gorące słowa nowej wiary. Socjaliści polscy oddawna szli na wies i głosili „dobrą nowinę“, ale słowa głoszone nie przenikały, nie mogły przenikać do duszy tej masy. I co najwyżej zatrzymały się w głowach nielicznych wyjątków, z których z czasem miało powstać zastęp głosicieli zasad socjalizmu. Walka bohater-ska proletariatu fabrycznego z caratem, potężne zmaganie się z kapitałem, rozprężenie władz państwowych, najstraszniejsza reakcja, ślepe tepienie ludzi niewiwnnych! Obok zupełnej bezskuteczności mahajek i kul w walce z rewolucją, wżystko to do głębi wstrząsnęło masami proletariatu rolnego. Z długowiecznego snu i zasklepienia ocknął się, ażeby samorzutnie, żywiołowo przejść do nowoczesnej formy walki o lepsze jutro. Nie gwałty, nie pogromy majątków, lecz strajk był tą bronią, której robotnik wiejski użył do walki z wyzyskiem. Robotnicy rzucali pracę gromadnie, zbierali się w bandy i popędzając dziedzica przed sobą, szli od wsi do wsi, od folwarku do folwarku, wszędzie przerywając roboty. Żądań nie stawiano. Najemnik wiejski, parobek, dworus—nie znał swoich potrzeb; on wiedział, że mu jest źle i protestował przeciwko temu. Poraz pierwszy zrozumiał, że stanowi siłę, poraz pierwszy on, sponiewierany siłga, rozkazywał swemu panu.

Ten żywiołowy wybuch proletariatu wiejskiego w zeszłym roku pokazał nam, że szeroka, planowa działalność organizacyjna na wsi jest sprawą nagłą. Wybuch rewolucyjnej energii proletariatu rolnego dowiódł, że na wsi u nas tkwią potężne siły, które można ująć w karby organizacji dla po-

prowadzenia ich łącznie z proletariatem miejskim do walki przeciwko „staremu łaadowi“. Tu już nie tylko zasadnicze względy nami kierować musiały, ale przedewszystkim aktualność rewolucyjna.

Rozpoczął się okres przygotowawczy. Na wiosnę miał wybuchnąć strajk, któryby z jednej strony zmierzał do polepszenia bytu ludności wiejskiej, z drugiej zaś organizował robotników wiejskich w karne szeregi świadomego proletariatu. Utworzono w Warszawie szkołę, w której przygotowywano siły agitatorskie. Agitatorowie mieli iść na wies w wielkiej ilości i mieli wszędzie zanosić słowo socjalistyczne i rewolucyjne. Wydano cały szereg odezw i broszur, wyjaśniających charakter walki strajkowej, jej znaczenie, nakreślających drogi prowadzenia walki klasowej na wsi. Uczono w nich jak należy strajki prowadzić, jak należy całym ruchem kierować, jak postępować z właścicielami ziemskimi. Zalecano spokój i rozwagę.

Nad krajem wtedy ciążył najostrożniejszy stan wojenny. Kiedy w miastach robotnicy wywalczyli już sobie faktyczną wolność strajku, na wsi bezrobocie uchodziło za zbrodnię w oczach dziedzica, za przestępstwo polityczne w oczach każdego stupajki rządowego, za przestępstwo karne w oczach sędziego gminnego. Ze wszystkich stron na robotnika wiejskiego czyhał wróg. W takich warunkach należało walkę rozpoczynać, pierwszą planową walkę klasową na wsi. Partja nasza postawiła żądania nadzwyczaj umiarkowane, żądania oparte na sumiennym zbadaniu warunków życia robotników wiejskich, po uprzednim przeprowadzeniu ankiety w tej sprawie (rozesłano 15,000 kwestjonariuszy), żądania, którym wszyscy dziedzice z łatwością zadość uczynić mogli. Strajk nie rzucał się z siłą żywiołową, ale posuwał się nieustannie. Jedne za są drugimi stawały folwarki. Naprzód stawiano żądania, potem, w razie odmowy przerywano pracę. Robotnicy nie chodzili bandami po wsiach. Dziedzice sprowadzali wojsko, ale wojsko nie mogło usmierzać „buntowszczyków“, bo żadnych widocznych zewnętrznych „nieporządków“ nie było. Przybyli dragoni aresztowywali dwóch, trzech przywódców, najczęściej wskazanych przez właścicieli, i tym przeważnie łamali bezrobocie. Pomimo to, pomimo tych dragonad, terroryzowania robotników przez właścicieli, pomimo zupełnego braku doświadczenia ze strony robotników, strajk objął około 2 000 folwarków, i w jednej trzeciej skończył się zupełnym zwycięstwem. Właściciele ziemscy podpisując musieli wydać przez naszą partję warunki, obejmujące wszystkich robotników danego folwarku, uznając w ten sposób zbiorowe umowy.

Tak było na wiosnę. Każdy bodaj poszczególny folwark prowadzony był przez naszych ludzi, którzy kierowali i prowadzili całą akcję. Zupełnie inny charakter miał nosić strajk żniwny. Teraz w całej pełni zaznaczyć się miały rezultaty wiosennej walki. Poza zwykłą agitacją na wsi nie rozesłano żadnych nowych sił dla przygotowywania do strajku. Ale nastrój mas już się zmienił. Wiosna nauczyła ludzi, jak postępować należy; walka wiosenna posunęła ołbrzymio naprzód uświadczenie. Wystarczyło teraz wydać odezwę, wzywającą do strajku, w której były pomieszczone i żądania strajkowe. Odezwy tej wyczekiwano z niecierpliwością. To też wszędzie tam, gdzie na wiosnę strajk zakończył się klęską lub połowicznym zwycięstwem, i tam gdzie nawet skończył się zwycięstwem, które nie zostało zatwierdzone w umowie, i tam, gdzie na wiosnę strajku nie było, teraz ludzie po otrzymaniu odezwę przystępowali do strajku. Strajk żniwny był dla nas wielkim świętem. Uświadczenie w masach wzrosło, zaufanie do naszej partji spotęgowało się, a co najważniejsza wśród proletariatu rolnego wytworzyła się gotowość bojowa. Ale ani na chwilę w swej walce proletariatu nie schodził z gruntu walki czysto klasowej. Nie było słyhać ani o gwałtach, ani o nadużyciach jakichkolwiek ze strony strajkujących. W najrzadszych tylko wypadkach stosowano zbyt przedko strajk ostry, wbrew wskazówkom, danym przez partję, która polecała użycie tego środka w warunkach tylko nadzwyczajnych, jako to w razie sprowadzenia wojska i t. p. Na ogół składano pracę w spokoju czekano rezultatów. We wsi panował spokój i światłocny, tym jeszcze spotęgowany, że włóscianstwo średniorolne (do 15 morgów) wszędzie solidaryzowało się ze strajkującymi i popierało ich dążenia. Strajk trwał różnie, od 2 godzin do 6—9 dni. Długotrwałość strajku nie osłabiała zupełnie wytrzymałości strajkujących, „aż „Dzwon Polski“

ptakać musiał z powodu tego „oporu i zaciętości“ bezrobotnych. Mniej wytrzymałymi, okazywali się najemnicy, mało-rolni, którzy po kilku dniach strajku zazwyczaj chcieli powracać na dawnych warunkach. Na ogół jednak skutecznie opierała się temu służba dworska (parobcy, fonałe z bezrolnych); przeważnie potrafiła walkę doprowadzić do końca.

Strajki tegoroczne podniosły do walki ogółem około 50000 robotników, i zakończyły się powszechnym zwycięstwem. Na głowę przypada przeciętnie 5—10 rb. nadwyżki rocznej w stosunku do poprzedniego wynagrodzenia, co wynosi około 400 tys. ogólnej nadwyżki rocznej. Do tej sumy należałoby jeszcze doliczyć w pieniądzu podwyżek, uczynionych w ordynarji. Ścisłego obliczenia wartości pieniężnej tych podwyżek jeszcze nie dokonaliśmy. W każdym razie wartość ich wynosi nie mniej, jak milion rubli! Razem więc, jak się zdaje, nie mniej niż 1.400.000 rb. rocznie z kieszeni wyzyskiwaczy rolnych przeszło do budżetu proletariatu rolnego.

Wśród innych warunków przyrzeczono naprawę domów, pomoc lekarską, lekarstwa, bezpłatną szkołę. Żadnych zmian (a przynajmniej bardzo niewielkie) nie nastąpiło w zakresie uregulowania czasu pracy. Wprawdzie tu i owdzie określano w umowach ostatecznych czas pracy najwyższej, ale w rzeczywistości określenia te nie posiadają żadnego poważnego znaczenia.

Oprócz tych stosunkowo niewielkich korzyści materialnych strajki tegoroczne przyniosły bardzo poważne zmiany w dziedzinie moralnej. Strajki były nie tylko środkiem poprawy bytu robotniczego. Miały być także ogniem, w którym się stopić miał w jedną solidarną całość proletariatu wiejski. W ogniu tej walki, jaką prowadzić musiał ze szlachta, i z występującym w obronie szlachty rządem carskim, w ogniu tej walki stopniowo rozdziła się, kształtowała, przeźniła świadomość klasowa proletariatu wiejskiego. Dzisiaj przez strajki doszedł on do poczucia solidarności, dzisiaj stanowi podatny materiał, który musi się zjednoczyć w organizację zawodową. Ale jeszcze jednego nauczył się robotnik wiejski w tej walce. On myślał, że walcząc o naprawę bytu walczy z bezpośrednimi wyzyskiwaczami swemi, ze szlachta, przekonał się jednak, że jest inaczej. Walczyć musiał z caratem, który wszelkimi środkami bronił nieetykalności praw szlacheckich do wyzyskiwania ludu. I zrozumiał, że póki ten rząd carski istnieje będzie, póki „on“ władzę dzierży, o żadnej prawdziwej zmianie mowy być nie może. Zrozumiał, że dopiero obalenie caratu umożliwi mu walkę o poprawę bytu. Myśl, która oddawna weszła w światopogląd robotnika miejskiego, dzisiaj przedostała się i do mózgu robotnika wiejskiego. Niema, nie może być mowy o ludzkim życiu, dopóki istnieje ta główna tana wszelkiego rozwoju, dopóki istnieje rząd samowładczy!

Zakończenie bojkotu fabryki Zaleskiego w Warszawie.

Na początku Kwietnia p. Michał Zaleski, właściciel fabryki metalowej w Warszawie, oświadczył robotnikom, że z powodu braku zamówień zamyka fabrykę na czas nieograniczony i wydalą wszystkich robotników (przeszło 200). Rzecz zwykła w społeczeństwie kapitalistycznym, zwłaszcza w czasach kryzysu: robotnik „niepotrzebny“ wyrzucony zostaje na bruk, na pastwę nędzy! Lecz okres rewolucyjny, okres wzmoczonej energii proletariatu spowodował to, że robotnik nie tak łatwo się godzi z prawami wyzysku kapitalistycznego, że nie zadawał się „prawnym“ dwutygodniowym wypowiedzeniem.

Warszawski Związek Metalowców zaprotestował przeciwko bezceremonialnemu wyrzucaniu robotników i zażądał od fabrykanta wypłacenia czterotygodniowego lonu wszystkim robotnikom. Poza tym żądał, żeby przy ponownym otwarciu fabryki w przyszłości przyjmowani byli ci sami robotnicy w porządku starszeństwa, t. j. podług ilości lat pracy w fabryce. Gdy Zaleski wręcz odrzucił te żądania,

robotnicy zastrajkowali, nie wykańczając tych robót, które jeszcze przed zamknięciem fabryki miały być wykonane. Wtedy Zaleski zmiękł i zgodził się na zapłacenie dwutygodniowego lonu oraz na wszystkie inne przez Związek postawione warunki. Gdy doszło jednakże do spisania umowy, Zaleski, powołując się na Koło Przemysłowców, nie chciał zawrzeć umowy ze Związkiem, choć przez cały czas z nim jedynie pertraktował. Układy zostały zerwane. Związek ogłosił bojkot fabryki Zaleskiego. Towarzysze z fabryki Borman i Szwede, Gostyński, Lilpop oraz Troetzer w Pruszkowie odmówili na skutek ogłoszonego bojkotu wykonywania jakichkolwiek robót dla Zaleskiego, choć pociągnęło to za sobą utratę zajęcia dla wielu z nich. Nasi towarzysze petersburscy również przyłączyli się do bojkotu i ogłosili wezwanie Związku w swych pismach.

Cały ogół robotniczy pośpieszył z pomocą pozabawionym pracy robotnikom fabr. Zaleskiego, rozumiejąc, że ich sprawa, jest sprawą całego proletariatu, że tu idzie nie tylko o los kilkuset towarzyszy, lecz o byt i powagę naszych Związków Zawodowych. Związek dzięki temu był w stanie wypłacić strajkującym przeszło 2000 rb. zapomogi, a (nie wielka z powodu kryzysu) część towarzyszy znalazła robotę przy poparciu Związku.

Pan Zaleski, mając prawdopodobnie na widoku nowe zamówienia, kilkakrotnie próbował przy pomocy swych zaszników złamać solidarność strajkujących i rozwiązać układy bezpośrednio z robotnikami. Spodziewał się, że łatwiej sobie poradzi z poszczególnymi wygłodzonymi robotnikami, aniżeli z całą organizacją robotniczą. Lecz wszystkie te usiłowania spełzyły na niczym. Ogół robotników fabr. Zaleskiego za każdym razem upoważniał Związek do dalszego prowadzenia strajku.

Wreszcie dnia 20 b. m. rozpoczęły się układy i delegaci Związku zawarli umowę na warunkach następujących: 1) 63 robotników (wybranych podług starszeństwa) wraca do roboty, otrzymując jednocześnie zapłatę za 18 dni strajku; 2) pozostali robotnicy otrzymują zapłatę za 42 dni strajku; 3) dalsze przyjmowanie robotników w przyszłości odbywać się będzie również w porządku starszeństwa.

A zatem zamiast początkowo żądanej przez Związek zapłaty za 2 tygodnie pan Zaleski zmuszony został zapłacić za 42 dni! Zamiast kilku tysięcy rubli, których żądał Związek dla robotników na początku strajku, Zaleski zmuszony jest wypłacić obecnie około 15,000 rubli! Przytym ponosił znaczne straty z powodu zamknięcia fabryki w przeciągu czterech przeszło miesięcy.

Jedną sobie sprawił pan Zaleski satysfakcję za wszystkie swoje straty. Otóż w umowie spisanej z delegatami Związku nazwał zapłatę za czas strajku „zapomogą bezzwrotną“, a chociaż sam żądał, żeby przyszli się układać delegaci Związkowi, napisał, że umowa zawartą została z „delegatami ogółu robotników“, nie wspominając nie o Związku.

Nie chcąc przy obecnych warunkach ekonomicznych i politycznych przeciągać nadal bojkotu, pragnąc oszczędzać siły proletariatu dla wielkich walk, które nas czekają, rozumiejąc, że tchórzliwi kapitaliści boją się zawierać piśmienną umowę ze Związkiem, niedozwoloną przez policję carską, widząc wreszcie, że strajkujący towarzysze są wyczerpani długotrwałym brakiem pracy i zaczynają się chwiać, — Związek pozwolił tym razem fabrykantowi, żeby w tak nawińie cyniczny sposób oszukał siebie i swoje Koło Przemysłowców, które „nie pozwala“ płacić za czas strajku i układać się ze Związkami robotniczymi!..

Poważne zwycięstwo, jakie odniósł Warszawski Związek Metalowców w tak ciężkich warunkach po czteromiesięcznej przeszło walce, wskazuje, jakie wielkie znaczenie posiadają dla proletariatu nasze młode Związki Zawodowe pomimo, że nie zdołały jeszcze dostatecznie się wzmocnić i ogarnąć całego proletariatu.

Lokaut w Lublinie.

Równocześnie ze wzrostem sił rewolucyjnych, ze wzmożonym napięciem walki rewolucyjnej, z coraz jaśniejszym określeniem się istotnych celów rewolucji, dojrzewa zorganizowana, nie przebiegająca w środkach, wymierzona przeciw klasie robotniczej kontrrewolucja, występuje do walki już bez wszelkich osłonek, z obnażoną przyłbicą. Co raz częściej klasa robotnicza spożywa trujące jej owoce. Okres przygotowawczy, okres organizowania sił przeciwko rewolucji za pomocą zbrzydzenia jej, wyjmowania z pod praw ludzkich, podbechtywania przeciwko żywiołom rewolucyjnym, jako poza „społeczeństwem będącym“, upoważnienia do walki otwartej z nimi,—ten okres „roboty“ nie stanowi już najdonioślejszego, pierwszorzędnego działu. Naczelne miejsce zaczynają zajmować teraz czyny coraz bardziej urozmaicone, coraz bezwzględniejsze.

Jednego dnia słyszymy o walce bratobójczej i tępieniu w biały dzień robotników socjalistów w Pabjanicach i Łodzi, następnego o złamanie strajku w garbarniach Warszawskich, trzeciego o wyrzuceniu z fabryk w Zagłębiu setek robotników za ich przekonania polityczne i t. d. i t. d. I nie są to już pojedyncze zajścia, wydarzające się przypadkowo, na skutek jakiegoś szczególnie nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, lecz objawy wyraźnie zorganizowane przez n. d. akty, mającej na celu zwalczanie ruchu rewolucyjnego, osłabienie sił rewolucyjnych.

Kronika wypadków Lubelskich z ostatnich czasów z niezwykłą wyrazistością otwiera istotny charakter naszej narodowej demokratycznej kontrrewolucji, a ostatni lokaut pozbawiający środków do życia 3000 ludzi jest zastawieniem po raz pierwszy nowego środka walki z rewolucją, jest pierwszą w swoim podzaju próbą w tym kierunku.

Lubelskie i okolica przedstawiają teren, na którym ściera się z robotnikami nie tyle wielki kapitał miejski, ile wielki obszar dworski. Lublin sam jest jednym z tych nielicznych ognisk, gdzie narodowa demokracja czuje się zagrożoną w swym stanie posiadania nawet wśród afer drobnomieszczańskich i drobnoszlacheckich. Walka też, którą ona prowadzi nie nosi tam nawet cech t. zw. burżuazyjnej kulturalności, lecz posiada zaprawę szlachecko-ekonomiczną z patryarchalnym (ojcowskim) praniem po pysku, z księdzem proboszczem skazującym na męki piekielne strajkujących robotników, zarażonych zżydźiałym socjalizmem z występami wreszcie gościnnymi wynajętych sokołów i t. p.

Nie dziw też, że tam, a nie gdzie indziej obfituje życie w najdziksze wybryki kontrrewolucji n-deckiej.

Tam nasi towarzysze otrzymują wyroki śmierci od „organizacji narodowej“, w których bez osłonek „się zawiadamia, iż głową własną Wielmożny Pan odpowiada za bezpieczeństwo i życie p.p. K. i J.—przyczem ten Wielmożny Pan popełnił jedyną zbrodnię mianowicie, jest on sąsiadem jednego z wymienionych panów, oraz sympatyzuje z ruchem socjalistycznym; tam morduje się i wylupuje się oczy, towarzyszom przyjeżdżającym w celu przeciwdziałania pogromowi żydów (Czemierniki); tam sokoli uczą posłuszeństwa strajkujących parobków dworskich za pomocą browningów.

Ostatnim najwyższym ogniwem w łańcuchu tej walki narodowej demokracji z rewolucją jest lokaut Lubelski—zamknięcie trzech największych fabryk (Wolskiego, Moritza i Hessa) i wyrzucenie na bruk 800 robotników z rodzinami, mające na celu usunięcie z fabryk najbardziej świadomych robotników. Sam fakt przedstawia się jak następuje:

W piątek 3 Sierpnia wybuchł strajk służby w Garbowie i pięciu folwarkach, należących do rodziny Broniewskich. Były poseł ziemi Lubelskiej—p. Nakonieczny z miejscowymi sokołami już w czwartek, dowiedziawszy się o mającym wybuchnąć strajku, urządzili pochod z pobliskiej piwiarni ze strzałami i krzykami „wystrzelamy wszystkich socjalistów“. Spotkanej po drodze służbie nakazywano nazajutrz przystąpić do roboty, grożąc browningami. Mimo to

nazajutrz strajk wybuchnął w całej Garbowskiźnie przyczem gdy w sobotę p. dziedzic nie chciał przystąpić do pertraktacji, strajk przybrał formę ostrą, t. j. zaprzestano obrządzania inwentarza. W niedzielę miejscowi sokoli, udali się do Lublina po pomoc, sprowadzono z Lubelskiej sokolej seciny 30 sokołów, którzy łącznie z miejscowymi rozbiegli się po wszystkich folwarkach. Jeden z takich „oddziałów karnych“ w liczbie 8-iu z byłym postem ziemi Lubelskiej Nakoniecznym na czele przybył na furmankach dworskich do folwarku Marjanka Garbowska: zwołano strajkujących i chciano ich zmusić do powrotu do pracy, wobec jednak solidarności strajkujących, zaniechano pierwotnego zamiaru i rozpoczęto karmienie inwentarza dworskiego. Mimo wyzywającej postawy sokołów służba folwarczna ze spokojem przyglądała się wszystkiemu i zaczęta karmić swoje krowy. Wobec tego, że przez sokołów wypuszczony został naraz cały inwentarz, wskutek czego mogło być pokaleczone bydło służby, jeden ze służby folwarcznej zwrócił uwagę, że gdy jego krowa zostanie pokaleczona, to mu sokoli nie zwrócą za nią pieniędzy. „Milcz taki synu, bo ci palnę w łeb, swego to pilnujesz a o pańskie nie dbasz“ brzmiała odpowiedź. Robotnik odstąpił pierś i zaproponował ze spokojem, by sokół spełnił groźbę, za to został kilkakrotnie uderzony w twarz. Cała służba, dotąd zachowująca się z całym spokojem, chwyciła za kłonicę, dragi,—co widząc waleczni sokoli wsiedli na furmanki i odjechawszy 20 kroków zakomenderowali „dzieci na bok“ i dali przeszło 20 strzałów do stojących bezbronnych ludzi, przyczem dwoje zostało ranionych.

Zajście to wzburzyło wszystkich robotników.

Cały ogół robotniczy—niezależnie od zapatrywań swych politycznych—został do głębi poruszony tym czarno-secińskim występem sokolskim.

Wobec tego, że część sokołów z Marjanki stanowili robotnicy z fabryk Lubelskich, wszyscy ucziwi robotnicy żądali usunięcia ich z fabryk. Na razie wzburzenie doszło do takiego stopnia napięcia, że chciano wyrzucić nietylko przyjmujących czynny udział w łamaniu strajku zapomocą browningów, lecz i wszystkich pokrewnych ich duchem. Na skutek wmieszania się naszej organizacji ograniczono się do wydalenia 9 (dziewięciu) sokołów, czynnych w pamiętną niedzielę, nie za ich przekonania polityczne, jak to się stara udowodnić n-decya miejscowa, lecz za spełnienie haniebnej roli kozaków, za czyn nieczemy. Tylko 13 robotników z liczby 800 zsolidaryzowało się z uszanowaniem i opuściło demonstacyjnie wraz z nimi fabryki. Cała pozostała reszta—niezależnie od swych zapatrywań pozostała w fabryce, uważając za zupełnie słuszne usunięcie zawodowych łamistrajków, zastępujących kozaków w ich czynnościach.

Mimo to uznano fakt usunięcia owych dziewięciu z fabryki przez ogół za terror jednostek w stosunku do ogółu. Narodowa demokracja użyła wszelkich sił, ażeby nauczyć ogół robotników poszanowania łamistrajków. Tym łatwiej jej to przyszło, że administracyę fabryczną prawie całkowicie stanowią jej zwolennicy, że właściciele fabryk chętnie korzystają z nadającej się sposobności usunięcia najbardziej niepożądanych dla nich, świadomych robotników. Na skutek zabiegów narodowej demokracji oraz groźby użycia terroru tam gdzie namowa nie od razu skutkowała, zamknięte zostały największe fabryki.

Od trzech tygodni trwa lokaut, urządzony przez narodową demokrację w celu wygłodzenia robotników, zdemoralizowania ich, nauczenia ich poszanowania dla sokołów a co najważniejsze usunięcia z fabryk świadomych robotników. To ostatnie jest głównym celem lokautu, tak o tem najlepiej świadczy komunikat fabrykantów, umieszczony w pismach miejscowych.

Mimo całej wykrętności tego dokumentu ogłoszonego w dn. 27. 8. w pismach Lubelskich, mimo to, że ani jednym słówkiem w nim nie wspomniano o istotnej przyczynie lokautu (usunięciu sokołów), mimo chęci wyłomnienia zamknięcia fabryk jakoby grożącym „w niedalekiej przyszłości zupełnym upadkiem fabryk“, wskutek „niesłowności, niesumienności i waśni wśród robotników“, mimo tych wielu słów bez treści. kłamstwo bez sensu obliczo-

nych na osłonięcie istotnych powodów lokautu — pewne nie ostrożne zwroty dość jasno odtwarzają właściwe jego powody.

W manifestie zjednoczonych pp. fabrykantów czytamy, iż zamknięcie fabryk nastąpiło wskutek tego, że „ogół robotników“ terrorizowany jest przez jedną partję, narzucającą swoją wolę wszystkim, to wywołuje liczne nadużycia, i dalej że: „dokonywane są samosądy względem robotników którzy z powodu swego uzdolnienia fachowego są nader pożytecznymi pracownikami dla fabryk, ale którzy nie zasłużyli sobie na osobistą miłość (?) ze strony panów samowładców partyjnych“ i t. p.

Kogo chcą oszukać pp. fabrykanci?

Któż będzie dość głupi, aby wierzyć, że garstka robotników „narzucić może swoją wolę“ całemu ogółowi wbrew jego chęciom? Kto uwierzy, że zamyka się fabryki na czas nieograniczony i wyrzuca się na bruk 800 rodzin, tylko w tym celu, aby osiągnąć zgodę wśród wygłodzonych, aby uwolnić ogół z pod opieki jednostek, terroryzujących go! O jakich to „nader pożytecznych pracownikach dla fabryk“ tu się mówi? Czy nie o tych, których „uzdolnienie fachowe“ uwidoczniła się w Marjance Garbowskiej, w kantorach fabrycznych i mieszkaniach prywatnych pp. fabrykantów?

Lokaut Lubelski ma znaczenie ogólniejsze. Jest on nowym środkiem, zastosowanym przez narodową demokrację w celu zwalczania rewolucji. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że znajdzie on naśladowców i w innych miejscowościach naszego kraju. Jest on też cennym przykładem, wykazującym istotny charakter narodowej demokracji.

Zbogacony szachraj—obszarnik, wynajmujący sokolów przeciw strajkującym, zjednoczony z narodowymi fabrykantami —Hessem, Moritzem i Wolskim—poseł narodowy Nakonieczny na czele sokolej bandy—oto jeden obóz toremu hetmani N. D..

Robotnik wiejski, zsolidaryzowany z nim robotnik miejski, nie mogący znieść obok siebie zawodowego łamirajka i najemnego kozaka oto drugi obóz!

Robotnicy Lubelscy w walce swej z skoczonym przez N. D. kapitałem powinni otrzymać jaknajbardziej zynne poparcie ze strony całej klasy robotniczej.

Bowiem klęska towarzyszy Lubelskich oznaczała by słabienie się socjalistycznego proletariatu, miała by znaczenie zachęty do urządzania lokautów w całym kraju, rozuchwiała by i wzmocniła moralnie kozacko-patriotyczny apitał.

2 prasy burżuazyjnej.

Dotąd jeszcze nie ukończyły się przetargi pomiędzy J. D. w osobie jej „męża opatrnościowego“ Dmowskiego, ugodowym „Słowem“, co do okoliczności, przy których N. D. mogła by iść ręką w rękę z żandarmami i szpiclami rarskimi celem tępienia rewolucyjnej „anarchii“. Pan Dmowski ze stanowczością zgonnika handlarza świń przed wielkanocą oświadczył, że usług swej partji nie sprzedawowi taniej, jak za obietnicę autonomii... Liber ze „Słowa“ chciałby jeszcze coś utargować z tej ostatniej ceny. W numerze 235 ugodowego organu w czwartym kilkoszpaltowym artykule po długich za tym zachodach—apeluje on do zbawcy i dobrodzieja Dmowskiego, aby zgodził się swoją policję uformować zaraz po wprowadzeniu ziemst w Królestwie nie czekając na autonomję. „Takiej autonomii—przekłada—o jakiej marzy p. Dmowski, która by dała rządy kraju w polskie ręce, nie widać na widnokręgu“.

Do znacznej kompanii wmieszał się i „Kurjer litewski“ proponując, czy też poprawiając istniejący już projekt wspólnej pielgrzymki ugodowo-narodowo-demokratycznej do przedpokojów ministerjalnych; bo bez zgody i pozwolenia Stojpina, czy (w razie fortunniejszej bomby) innego premiera wszelkie umawianie się do czego nie doprowadzi... „Kurjer“ ma upatrzonych nawet kandydatów do owej pielgrzym-

ki w osobach: eks-członka rady państwa Ostrowskiego oraz byłych „duńców“ Steckiego i Nowodworskiego, który „nie tego mówi po rosyjsku, lecz dobrze czuje po polsku“.

Huk bomby petersburskiego wpłynął zapewne ostudzająco na wszelkie projekty dostojnego „zbliżenia się do rządu“... Natomiast w godzinowej „Kossji“ pojawił się artykuł jakiegoś „narodowca“, starającego się przekonać rząd, że zjednanie sobie burżuazji polskiej z N. D. na czele jest w stanie zapewnić mu zwycięstwo nad rewolucyjnym ludem polskim. „Geniusz twórcy państwowego może wytworzyć grunt dla takiej sympatii w ciągu jednego dnia. I będzie to dzień zbawienia Rosji“. Temi słowy kończy się ów nikczemny artykuł. Nie potrzeba dodawać, że artykuł ten, natychmiast przedrukowany przez „Dzwon“ obejdzie całą skartelowaną, burżuazyjną prasę polską... Nie będzie to zresztą jakieś wybitniejsze łotrostwo tej prasy, dzień w dzień wysiła się ona nad znikczemieniem swych czytelników. Drukuję się np. jakąś notatkę ze Szwajcarii; wydano kilku socjalistów-obcokrajowców. Przytym zaraz moral: Oto wolna Szwajcarya w ten sposób obchodzi się z socjalistami...

Dla czego byśmy my mieli się żenować czegośkolwiek w stosunku do nich mieć jakieś skrupuły? Taką myśl ma podsunąć notatka; ma ona działać, jak „dopping“, sztucznie rozgrzewający ociężałą szkapą burżuazyjną. Albo notatka inna: do wiadomości, iż socjalna demokracja niemiecka popierała pieniądze ruch rewolucyjny w Rosji i Królestwie podaje kanajla z „Gazety Polskiej“, chowając się za plecy „Dzien, Pozn“, iż tow. Lipman przyznał otwarcie że sama tylko socjalna demokracja berlińska w r. 1905 złożyła i wysłała do Warszawy na podtrzymanie nieporządku i bandytyzmu (ten wyraz wydrukowany grubemi czcionkami) 307,000 marek“. Inne szelmstwo wymyślił „Dzwon“ mianowicie, że socjaliści niemieccy zbierają „miljonowe“ sumy, aby pod hasłem międzynarodowego braterstwa zrujnować przemysł w Królestwie i że idą w tym ręką w rękę z fabrykantami i kupcami niemieckimi, którzy się chwala, że taki interes dobrze się opłaca.

Słowem, niema tak podłej insynuacji, którejby nie wydrukowały organy bandy endeckiej. Nie wymieniliśmy dotąd z tej bandy „Kurjera Warszawskiego“. W korespondencji z Lublina w (№ 236) obok bezczelnych kłamstw dotyczących sprawy lokautu lubelskiego, znajdują się wiadomości o skradzeniu pary koni Nakoniecznemu; wiadomość ułożona umyślnie tak, by zdawać się mogło, że kradzież stała w jakimś związku z polityką tego osobnika. „Dom b. posł do dumy, p. Józefa Nakoniecznego w Garbowie, jest wciąż przedmiotem napaści. Kilka dni temu nieznanymi złoczyńcy wprowadzili mu ze stajni jedyną parę koni“.

W chwili takiego zatrućia opinii burżuazyjnej przez macherów enoekich—dziwnie zabrzmiał ze spalt „Złotego Rogu“ głos p. Skrzyńskiego prezesa „Sokoła“ Warszawa I, jakoby nie słusznie spadały nań zarzuty czarnosecinstwa... Naiwne to twierdzenie, gdyż w dzisiejszej zwłaszcza chwili żadna liczniejsza organizacja burżuazyjna nie może nie ujawnić swego klasowego, antyrewolucyjnego charakteru, zakończył p. S. naiwniejszą jeszcze prośbą pod adresem wszystkich dzenników by jego list otwarty przedrukowały. Zamiast oczekiwanych przedruków spotkał p. S. stek wymyślań w „Dzwonie Polskim“ oraz tytuł „uzurpatora“, bezprawnie zabierającego głos w sprawie sokolstwa.

Ze endecja nie porzuca swoich kukucznych jaj do jednego lub drugiego sokolskiego „gniazda“, lecz że „Sokół“ tak jak i „Macierz szkolna“ są jak najściślej z nią zrosnięte, że „Sokół“ ma jej dostarczać karnych, wyćwiczonych drużyn, a „Macierz“ odpowiednio wytresowane umysły—to instyktownie odczuł robotnik polski.

Dziś już po każdym czynie przemocy, po każdym mordzie dokonany przez N. D., nazywa wykonawców zbrodni sokolami. Jak trafne jest to instyktowne odczucie świadczy najlepiej rola, jaką wyznaczył sokolom w przyszłości ów eks-poseł endecki, którego krwiożercze wynurzenia drukowaliśmy niedawno

KORESPONDENCJA.

Żyrardów.—W niedzielę o godz. 5 popołudniu wyruszył z Żyrardowa kondukt żałobny, odprowadzający zwłoki niewinnej ofiary policyj carskiej robotnika Staszewskiego, zastrzelonego w Jaktorowie.

Pogrzeb nie nosił charakteru manifestacyjnego; nie było ani śpiewów ani sztandarów; jedyny wieniec z czerwonymi wstęgami stanowił dowód czci ze strony towarzyszy.

Policjanci, utrzymywani kosztem fabryki Żyrardowskiej, rzucili się na wieniec, rozerwali go w kawałki, a następnie poczęli z brauningów strzelać do tłumu. Strzelali również i kozacy.

Podczas strzelaniny tej zabito 3 osoby i raniono 11
Wzburzenie w Żyrardowie niebywałe.

Sprawozdanie kasowe Warsz. Okręg. K. R. (Podmiejskiego) za lipiec: Dochody: pozostało z czerwca 16,63; Pod. part. 395,72; Składki: Na agitację 163,01; Na samoobronę 214,98; zapomoga z kasy Cent. 65,00; Pożyczka z kasy Cent. 25,00; Na biblioteki 9,35; Pomoc więźniom 5,67; Pomoc strajkującym 55,85; Razem 951,21; **Wydatki:** Utrzymywanie funk. 246,42; Rozjazdy 197,61; Wydatki org. Kom. Okr. 79,72; Kom. lok. 139,60; spłata długów 25,00; Pożyczki 22,46; Biblioteki 49,93; Pomoc więz. 50,67; Pomoc strajkującym 55,85; Pozostaje w kasie 83,95.

Oświadczenie.

Kilku towarzyszy partyjnych, których sprawę prowadził sędzia śledczy Dżanibekow prosi nas o wyraźne zaznaczenie, że żadnych uraz do niego nie mają, przeciwnie, że mieli wszelkie powody do uznania zupełnie przyzwoitego zachowania się p. Dżanibekowa. Towarzysze nasi proszą o zamieszczenie niniejszej notatki ze względu na „wyrok śmierci“, który przez niewiadomych mistyfikatorów został p. Dż. doręczony.

Oznajmienie

Komitet Powiśla oznajmia, że ważnymi są jedynie kwity, zaopatrzone w czworoboczną pieczętkę z napisem: „Komitet dzielnicowy“ Powiśle „P. P. S.“ Wszelkie inne pieczętki są podrabiane.

Pokwitowania.

Komitet Jerozolimski kwituje: Na Norblina № 1—19,78; Ortwein modelarnia 3,68; od Zimmermana 4,13 1/2.

Komitet strajkowy Singerowski kwituje: № 41—1,08; 204—17,10¹/₂; 213—26,04; 218—8,70; 232—17,10; 360—8,57; 362—8,55; 363—5,15; 364—6,50; 365—6,63; 366—17,62; 367—6,12; 368—16,45; 372—16,56; 374—23,58; 375—18,94; 377—11,67; 381—14,61; 383—14,02; 384—15,16; 386—9,95; 387—17,22; 392—18,50; 397—15,36; 398—8,67; 370—17,45. Zgubione listy № 398 i № 400.

Wydział Techn. kwituje: przez Judyma 6,37; Judym 0,25; Kon-ly 0,15.

Okręg Płocki kwituje: **Cukrownia Mała** wieś: pod. part. 8,25; za tibiule (maj i czerw.) 5,00; na „Zagłobę“—13,00; Bodzanów: pod. part. 1,00; „Rob.“ 3,09; Lista — 201—2,25; **Dobre cięci** za bib. 4,08 1/2; Gostynin—12,60. Służba dworska z folw. **Sierakówek** (pow. Gostyński) 5,09; Sanniki za bib. za lipiec 17,75; za bib. na sierpień 2,00. Na awięzionych w Gostyninie za strajk **formali M. N.** — 12,00; z masówką w Gąbinie 4,50.

Pow. Ciechanowski: pod. part. za lipiec Krasienier cukr. 4,50; cukr. Ciechanów 3,95; folw. Węgrzynowo 75; Regina z kół p. p. 1,40; i lista № 92 B. B. 1,50.

W. K. R. kwituje: kreda 20 kop; Na rannego z Powazek № 57—9,60; № 59 — 4,26; № 55 — 4,90; Mokotów № 14—1,50; № 16—4,00; № 17 (Orgelbrand) 13,25 1/2; № 12 — 3,00; Praga № 1 — 1,60 1/2; № 4 (Ramówka) 2,50; № 2—2,49; № 5—6,80; № 6—5,30; № 7—1,12; Hipek—8,10; Na telefony: Kara od Witold—1,00; Flora 3,60; Na strajk garbarski od Imrotha 28,00. Na strajk u Załęskiego przelane 130 rubli, zebrane w fabr. Szezerbińskiego na strajk garbarski.

Komitet Wolski kwituje: z sądów Chemiczna 1,00; Szwagier chrzestny i Wołodyjowski 50,00; Na strajk Singera z fabr. Żerańskiego 5,30. Na bojówkę: 3,00.

Uwaga! Pieniądze, zebrane na listę pod hasłem „Syrena“, zostały zwrócone na żądane ofiarodawców w ilości 8,50;
Unieważnienie: Zgubione następujące numery bloczków № 181; 182; 183; 185 i listę na rannego № 47.

Życie partyjne.

Sprawozdanie

z Konferencji Warszawskiego Okręgu Podmiejskiego

W konferencji wzięło udział 40 członków Komitetów lokalnych 6 członków Komitetu okręgowego 6 Agitatorów partyjnych 1 przedstawiciel C. K. R. 1 przedstawiciel komitetu Żydowskiego 3 gości. Dzielnice, były reprezentowane na Konferencji w sposób następujący. Żyrardów 8 czł. Kom. lok.; Pruszków—6; Włochy—5; Marki — 3; Nowo-Mińsk—4; Pelcowizna—7.

Jako niezatwierdzone do norm Konferencji w prawach dzielnic reprezentowane były: Grodzisk przez 1 deleg.; Otwock—1; Łomianki—2. Nie obsesłały Konferencji zupełne dzielnice Jeziorna i Targówek. Na porządku dziennym konferencji były sprawy następujące:

I. Sprawozdanie O. K. R. ze stanu roboty. II. Omówienie niektórych uchwał ostatniej Rady partyjnej. III. Sprawy organizacji wewnętrznej Okręgu. IV. Sprawa Grodziska, Otwocka i Łomianek. V. Sady i samosady. VI. Wybory do kom. Okr.

Sprawozdanie O. K. R. ze stanu roboty.

Robota organizacyjna.

a) Typ organizacyjny.

Organizacja we wszystkich dzielnicach z wyjątkiem Jeziorni i Grodziska oparta jest na zasadach Ustawy Organizacyjnej uchwalony na VIII Zjeździe.

Robotą w każdej dzielnicie kieruje Komitet lokalny na Konferencjach dzielnicowych; prócz tego do Kom. lok. wchodzi towarzysze delegowani przez Kom. okr. oraz do niektórych z nich przedstawiciele wyodrębnionych działów roboty.

Analogiczny system zaprowadzony jest i w komitetach fabrycznych, wybranych prawie wszędzie na zebraniach kół organizacyjnych.

b) Agitacja i propaganda

1) Wykłady.

System prowadzenia wykładów nie jest we wszystkich dzielnicach jednakowy. W niektórych prócz zebrań kół organizacyjnych odbywają się wykłady ogólne, dla wszystkich chcących brać w nich udział z tej racji, że w myśl uchwały Rady Partyjnej do organizacji mogą być przyjmowani tylko ci towarzysze, którzy wysłuchali co najmniej 5 wykładów; w innych zaś wykłady odbywają się na zebraniach kół organizacyjnych.

2) Masówki.

Podług postanowienia O. K. R. masówki programowe i kształce odbywają się w każdej fabryce przynajmniej raz na miesiąc, a jednak fabryki w których bywają raz na 2 tygodnie.

Niezależnie od tego rodzaju masówek w sprawach szczególnej wagi w całym Okręgu jednocześnie urządzone są zebrania masowe jak np. w dniu 10 maja, o połączeniu się S. D. K. P. i L. z R. S. D. o rozpedzeniu Dumy i o rocznicy śmierci Okrzei i t. p. Odbył się również szereg masówek dyskusyjnych, na których spotykaliśmy spotykaliśmy się przeważnie z przedstawicielami S. D.

3) Biblioteki.

W kilku dzielnicach są biblioteki dzielnicowe w innych są tylko fabryczne, z dwóch zaś w których bibliotek dotychczas nie było obecnie się je tworzy.

W dwóch dzielnicach nie ma potrzeby tworzenia biblioteki, gdyż robotnicy rozporządzają bibliotekami miejscowymi.

4) Szkoły agitatorów.

Przez 4 tygodnie funkcjonowała okręgowa szkoła agitatorów; słuchaczy było 78. Wykłady dzieliły się na 3 części: wykładową i odczytową omawiającą kwestje programowe i zagadnienia chwili bieżącej.

Dzielnicowe szkoły agitatorów funkcjonowały przez czas krótki.

5) Wydawnictwa:

Odezwy wydane O. K. R. Marecka w sprawie oszczerczych pogłosek, rozsiewanych przez członków S. D. 2.000 egz. Jeziornańska ekonomiczna 1.000 egz. Z powodu zabójstwa tow. Perzyny w Pruszkowie 2.000 egz. Do wiości domów na Pelcowiznie w sprawie komornego 200 egz. Pismo ulotne p. t. „Baczność i Kontrewolucja roztawia siła“ 5.000 egz. Odezwy wydane przez Komitety lokalne: Z powodu strajku napychaczy w Żyrardowie 2.000 egz. Do pracujących w ogrodach Hosera w Pruszkowie 200 egz. Do malarzy w Pruszkowie 25 egz. Do robotników fabryki fajansowej w Pruszkowie i Włocławku 50 egz. Do strużów Otwockich 200 egz.

6) Prenumerata Robotnika wzrosła przeciągu 3 miesięcy z 576 egz. do 1020 egz.

c) Liczebność organizacji: Żyrardów 8 kół org.; 670 członków; Grodzisk—105 członków; Pruszków 15., 594 cz.; Włochy 5 k. 260 cz.; Jeziorna 4 c., 176 cz.; Marki 5 k., 444 cz.; Targówek 6 k., 380 cz.; Nowo-Mińsk 1 k.; 260 cz.; Pelcowizna 7 k., 300 cz.; Otwock—6 k., 150 cz.; Łomianki 1 k.; 70 czł. Ogółem 58 kół organizacyjnych; 3313 członków.

d) Dochody dzielnic: Szczegółowy wykaz dochodów z poszczególnych dzielnic za lipiec: Pruszków 228,93; Marki 24,00; Włochy 62,73; Żyrardów 93,65; Targówek 2010; Pelcowizna 47,02 Grodzisk 14,40; Otwock —5,00 Drownica 7,63; Jeziorna 20,30; Pustelnik 6,63; Żelechów — 3,00; Nowo-Mińsk 20,94.